

Na balu przebierańców byłem Zorro
Z królową w wolnym tańcu depczę pelerynę, horror
Tam zaliczyłem tę pierwszą zadymę szkolną
Wpadł na nas tyłem i oblał dziewczynę colą
Do czwartej zdałem, a on powtarzał piątą
Nie usłyszałem "Pardon", spłoszył tańczącą
Z pękniętym sercem wracałem do domu wolno
Ze złamaną szpadą i przytartą mordą

Lepszy klub, większy hype
Grubszy hajs, jest lepiej niż dobrze
Ale znów właśnie nam
Pijany cham nadepnie na pantofle
Lepszy klub, większy hype
Grubszy hajs, jest lepiej niż dobrze
Ale znów właśnie nam
Pijany cham nadepnie na pantofle

Zero zero z Walią, zero zero rok
My w zerówkach - pomagają tu manierom, nie na wzrok
Po awanturach mamy zakaz, nie wpuszczają, stop
W koszulach maskarada, sztuczny tłok i skok przez płot
W środku już w domu i makaron nawijam komuś
Do kuzynki koleżanki szwagra siostry Darka ziomuś się spruł
Reprimenda z szybkich strzałów i tańczę jak student
Pożyczam ruchy od kasztanów i się zlewam z tłumem
Zawijam tę kuzynkę w łóżę, a melanż trwa
Czyimś popiła drinkiem krążek, a on też tam miał
Rozmyty wzrok stu oceanów, chodzi telemarkiem
Ciągnie mnie stąd już na Muranów, to dziś nierealne
Zero przypału w klubie, nikt z obsługi się nie pruje
I wtedy gamoń szlugiemmi w koszuli robi dziurę

Lepszy klub, większy hype
Grubszy hajs, jest lepiej niż dobrze
Ale znów właśnie nam
Pijany cham nadepnie na pantofle
Lepszy klub, większy hype
Grubszy hajs, jest lepiej niż dobrze
Ale znów właśnie nam
Pijany cham nadepnie na pantofle